

## Nasze „ABC”:

## Podstawy programu

Wysuwamy konieczność za-  
stąpienia dzisiejszego zupeł-  
nie prymitywnego zjednocze-  
nia społeczeństwa zjednocze-  
niem wyższego rzędu, opar-  
tym na wspólnym dla znacz-  
nej części polskiego społeczeń-  
stwa programie politycznym.  
Jako jedyną drogę do osią-  
gnięcia tego celu uważamy  
poważną, publiczną dyskusję  
ideową — polityczną. Do  
wszczęcia dyskusji niezbędne  
jest sformułowanie programu  
politycznego na dziś.

W obecnym artykule nie  
chcemy jeszcze sformułować  
takiego programu, chcemy je-  
dyne sformułować zasady,  
na których taki program opie-  
rać się winien.

Zasady te naszym zdaniem  
są następujące:

1. Mobilizując społeczeń-  
stwo polskie do walki z niebez-  
pieczeństwem niemieckim nie  
wolno nam zapominać o nie-  
bezpieczeństwie żydowskim,  
które nie tylko nie przestało  
być nadal groźnym, ale nie  
uległo najmniejszemu złago-  
dzeniu. Niebezpieczeństwo  
niemieckie zaś nie wynika z  
takiego czy takiego ustroju  
politycznego panującego w  
Niemczech, ale jest konse-  
kwencją zasadniczego, dziejo-  
wego konfliktu rozgrywającego  
się między Polską a Niem-  
cami, jako całością politycz-  
ną.

2. Musimy dążyć wszelkimi  
siłami do jaknajdalej idącego  
spółżycia z życia politycz-  
nego, społecznego i gospodar-  
czego w Polsce. Pod tym kątem  
wzglądu musi być prowadzo-  
na cała nasza polityka wew-  
nętrzną, w szczególności poli-  
tyka w stosunku do t. zw.  
mniejszości narodowych. Mię-  
dzy innymi nie możemy  
pozwolić na to, aby w okresie  
naprężenia międzynarodowe-  
go żydzi odzyskiwali dawne  
utrącone pozycje w Polsce  
pod pozorem, że są naszymi  
sprzymierzeńcami.

3. Okres najbliższy musi  
być wyzyskany do głębokich  
zmian w ustroju gospodar-  
czym Polski. Okres mobiliza-  
cji gospodarczej wywołany  
sytuacją międzynarodową na-  
daje się bardziej niż jakikol-  
wiek inny okres do przepro-  
wadzenia takich zmian. Prze-  
budowa życia gospodarczego  
w duchu narodowym jest wła-  
ściwie równoznaczna z mobi-  
lizacją tego życia gospodarcze-  
go. W tych warunkach naszą  
politykę gospodarczą cechować  
winna jaknajdalej idąca  
aktywność.

4. Specjalną opieką w tym  
zakresie winno się cieszyć ro-  
lnictwo, którego rola na wy-  
padek jakiegokolwiek konfliktu zbroj-  
nego nabiera zupełnie wyją-  
tkowego znaczenia. Obok tego  
nie wolno zapominać o tym,  
że podniesienie poziomu go-  
spodarczego rolnictwa jest  
kluczem otwierającym nam  
zamek do ogólnego dobroby-  
tu państwowego.

5. W okresie, gdy wobec ca-  
łego społeczeństwa stawiamy  
hasło wielkich ofiar, musimy  
z większą niż normalnie ener-  
gią tępić wszelkie niesprawie-  
dliwości i krzywdy społeczne.  
Walka z nimi już dziś oraz  
przygotowywanie zasadni-  
czych reform społecznych —  
to hasła aktualne polityki  
społecznej.

Oto podstawowe zasady  
programu na dziś. Do bar-  
dziej szczegółowego sformu-  
łowania powrócimy w najbliż-  
szym czasie.  
J. K.

Bankructwo  
niemieckiego handlu  
spożywczego

Na podstawie oficjalnych da-  
nych niemieckich, wynika, że han-  
del w Niemczech nie jest obecnie  
zajęciem intratnym, zwłaszcza  
gdy idzie o ośrodki żywnościowe.

Jak wynika ze statystyki w ro-  
ku 1937 zbankrutowało 6.000 skle-  
pików spożywczych, a w roku  
1938 — 15.000.

Z cyfr powyższych widać, że  
można oszukać żoładki obywateli,  
ale nie wolny handel.

Wobec wyścigu produkcji  
Kartele hamują rozwój gospodarki  
ciężąc na życiu Polski

Wyścig zbrojeń, który przeży-  
wamy od kilku lat, jest tylko fra-  
gmentem ogólnego wyścigu wyt-  
wórczości, prowadzonego z jak-  
największym nakładem sił i środ-  
ków przez wszystkie państwa.  
Przygotowanie gospodarcze kra-  
ju do wojny, zwane gospodarką  
obronną, na tym bowiem właśnie  
przebiegającym polega, że trzeba  
dążyć do maksymalnego roz-  
woju wszystkich sił wytwór-  
czych.

Jakaby bowiem nie była przy-  
szła wojna, to jedno nie ulega  
wątpliwości, że prowadzenie  
jej będzie wymagało olbrzym-  
nych ilości surowców, fabryka-  
tów, środków żywności, ilości —  
nie tylko niewspółmiernie wiel-  
kich w porównaniu z zapotrze-  
bowaniem pokojowym, ale nie-  
jednokrotnie nawet przekraczają-  
cej zdolności produkcyjne go-  
spodarstwa narodowego.

Dlatego też okres gospodarki  
obronnej, będący okresem przy-  
gotowań do wojny, cechuje wszę-  
dzie specjalna troska o wzmo-  
czenie produkcji, wyciągnięcie  
jej na jaknajwyższy poziom. Tej  
to trosce zawdzięczamy, trwającą  
od kilku lat dobrą koniunkturę  
gospodarczą w całym świecie.

Wytwórczość dóbr t. zw. pro-  
dukcyjnych wzrasta w niezwy-  
kłym tempie, bijąc wszelkie do-  
tychczasowe rekordy w tej dzie-  
dzinie.

W tym wyścigu wytwórczości,  
Polska bynajmniej nie wygląda  
tak świetnie, jakby się zdawało.  
Zwiększamy niewątpliwie stale,  
choć powoli produkcję przemysło-  
wą, ale inni robią to również  
tylko znacznie prędzej. Cieszy-  
my się, że przekroczyliśmy po-  
ziom z r. 1928. Ale co z tego,  
gdy wciąż nie dosiegamy po-  
ziomu z r. 1913.

Wydobycie węgla kamiennego  
na ziemiach Polski wynosiło w  
r. 1913 41 milionów ton, w roku  
1938 — 38 milionów; ropy na-  
ftowej w r. 1913 — 1,1 miliona  
ton, w roku 1938 — 0,5 miliona  
ton.

A stal, ta podstawa potencjału  
obronnego? Wyprodukowaliśmy  
ją w roku 1913 — 1,7 miliona  
ton, a w roku 1938 — 1,4 milio-  
na ton (bez Zaolzia). Podobnie  
rzeczy się mają z surowką żelaz-  
ną i cynkiem.

Jednocześnie nasi sąsiedzi z za-  
chodu i wschodu przekroczyli po-  
ziom z r. 1913.

Wadliwość węzła warszawskiego  
Brak planu obrony dworca  
Niedostateczne siły straży ogniowej

(lub.) We wczorajszym nume-  
rze „ABC” podkreśliśmy na  
marginesie pożaru stołecznego  
dworca kolejowego konieczność  
zastosowania śmiałych posunięć  
w zakresie usprawnienia naszej  
komunikacji kolejowej. Podobnie  
zapatrjuje się „KURIER POLSKI”

„...Co się tyczy węzła kolejowego,  
to z wielu stron podnoszą się głosy  
krytyczne i ostrzegawcze, mnożą się  
opinie wskazujące, że w obecnych  
swoich wymiarach jest on już niewy-  
starzający na potrzeby ogromnego  
ruchu kolejowego, skoncentrowanego  
w Warszawie.

Mówi się o konieczności rozszerze-  
nia tunelu i budowy nowych torów  
„przepustowych”. Fachowcy kry-  
tykują samo rozwiązanie zagadnienia  
kolejowego w Warszawie, opowiadają  
o wąskiej „gardzieli”, która po-  
chlonała co dzień setki pociągów,  
wskazując na inne jeszcze braki,  
połączone z elektryfikacją.

„I. K. C.” zwraca uwagę na  
rzecz bardzo istotną:

„Oto ze słów tych wszystkich, któ-  
rzy obserwowali tę w niezmiernie  
trudnych warunkach prowadzoną ak-  
cję, zdaje się wynikać, że nie istniał  
chyba z góry opracowany plan obro-  
ny dworca głównego przed pożarem.

Jeśli tak jest istotnie, to dopusz-  
czono się karygodnego zaniedbania.  
Jest rzeczą zwykłą bowiem wszędzie  
na świecie, że ważniejsze obiekty, a  
więc przede wszystkim dworce, teatry  
i kina, wielkie sale wystawowe i  
inne gmachy o charakterze publicz-  
nym znajdują się pod specjalną o-  
chroną straży ogniowej. Opracowy-  
wane są zawsze najbardziej drobiaz-  
gowe plany ratowania tych gmachów  
i zebranej w nich publiczności w ra-  
zie wybuchu pożaru.”

ziom wytwórczości przedwojen-  
nej, tak samo zresztą, jak i więk-  
szość pozostałych państw, nie  
stosujących metod „totalnych” w  
gospodarce. Nie są to rzeczy bla-  
he i mało znaczące. W wielu bo-  
wiem wypadkach widzimy nawet  
kilkakrotne powiększenie produk-  
cji przedwojennej!

Weźmy na przykład produkcję  
stali (w milionach ton):

	1913 r.	1936 r.
Anglia	7,8	12,0
Japonia	0,2	5,2
Z. S. R. R.	4,2	16,2
Włochy	0,9	2,0
Niemcy	14,3	18,8
St. Zjedn.	31,8	48,5

Nie mówimy już o ropy nafto-  
wej, bo tu niektóre państwa wy-  
konały skok, od którego mogło-  
by się nam — nieprzychylnym  
w głowie zakreślić.

Zapewne niejedno możnaby na-  
usprawiedliwić takiego stanu  
rzeczy przytoczyć. Ale nikt nie  
powie też, że zrobiono wszystko,

by zapewnić rozwój polskiej wy-  
twórczości w należytych, życio-  
wym koniecznościach uzasadnio-  
nych rozmiarach.

Tolerowanie gospodarki kar-  
teli, których jedyną racją bytu  
było i jest ograniczenie produk-  
cji i unieruchamianie przedsię-  
wzięcia do błęd zasadniczy, któ-  
ry wciąż czeka na naprawienie.  
Innym niezwykle „pożytecznym”  
społecznie i gospodarczo za-  
daniem, spełnianym przez kartele  
jest „regulacja” wyrobu, polega-  
jąca — jak wiadomo — na utrzy-  
mywaniu wysokich cen, przy jed-  
noczesnym zaniechaniu wszel-  
kich inwestycji i ulepszeń, zwie-  
kszających zdolność wytwórczą  
przedsiębiorstw.

Nie można się też było dziwić  
obawom, wyrażonym przez cięż-  
ki przemysł w związku z przyłą-  
czeniem Zaolzia. Wszak zjawiał  
się nowy konkurent (huty trzy-  
nieckie), produkujący tanio i du-  
żo, a stosujący przy tym nowo-

czesne metody, na co nasze hut-  
nictwo zdobyć się nie mogło.

Rozprawienie się z gospodar-  
ką karteli, dla niewiadomych po-  
wodów uważających się za przed-  
stawicieli i obrońców „prywat-  
nej inicjatywy” byłoby rozera-  
niem pęt, które krępują Polskę w  
wyścigu wytwórczości.

J. M.

W POGONI  
ZA SZCZĘŚCIEM

najlepsze są proste środki. Los Loteryjny  
to najprostsza droga do dobrobytu i za-  
bezpieczenia spokojnej starości. Szczęśliwe  
losy do I klasy poleca kolektura

DZIERŻANOWSKIEGO

Nowy Świat 64.

F r e i a 5.

Oddział: Gniezno, Chrobrego 14.

We Francji o dyktatorach  
Śliska droga totalistów

## Niewykorzystane bogactwa

Periodyki francuskie z ubie-  
głego tygodnia poświęcają wiele  
miejsc rozważaniom na temat  
istoty ustroju nowoczesnej dyk-  
tatury.

„CANDIDE” we wstępnym ar-  
tykule ujmuje te zagadnienie jak  
następuje:

„Aktualne dyktatury zachowują  
charakter trwałej rewolucji, w tym  
ich siła i słabość. Przeciwnicy dok-  
tryny nie są nawracani, lecz po-  
strzegają ich jako niebezpiecz-  
nych, aczkolwiek chwilowo niszczących. W  
porównaniu z tymi tyranami, odsepa-  
rowanymi od ludności parawanem  
fanatyzmu, Napoleon liczący się stale  
z nastrojami opinii społecznej, wy-  
daje się dobrułowym monarchą.”

Dorsay w JE SUIS PARTOUT  
tak ocenia brak opinii społecznej  
przy ustroju dyktatorskim:

„Brak kontroli i nie liczenie się z  
opiniami publicznymi stanowi nie tylko si-  
łę, lecz słabą stronę ustrojów total-  
nych. Kto potrafi od wewnętrz-  
nie „wstrzymać” „Medium” natchnione  
w Berchtesgaden? Nie wątpliwie Hitler  
jest wielkim działaczem, bezinteresownym  
ascetą, którego wola i całe  
życie zostało poświęcone narodowi.  
Patrioci francuscy nie staną się więk-

si przez rzucanie obelg... Dyktatorzy  
wchodzą jednak na drogi, gdzie więk-  
si od nich, więcej doskonalili i zrów-  
noważeni i więcej doświadczeni i na-  
prawdzeni genialni nie tak dawno skrę-  
cili kark. Czy mamy sprecyzować o  
tym mowa, nie myślimy bynajmniej o  
śmiesznej figurze Wilhelma II, lecz o  
wielkim cesarzu Napoleonie!”

## ATAKI SZALU

P. Dorsay nie chce się bawić  
w dociekania, czy zachłanność  
hitlerizmu i faszyzmu jest psy-  
chozą tego czy innego typu. Nie o-  
to chodzi, czy Hitler lub Mussoli-  
ni są „okazyami patologicznymi”,  
lecz o to, czy nasze granice, nasza  
wolność i cywilizacja chrześcijań-  
ska będą zabezpieczone przed  
wielkim rodzajem „atakami sza-  
łu”.

PRZESTRZEŃ  
ZYCIOWA DYKTATUR

„Candide” pisze na ten temat:  
„T. zw. przestrzeń życiowa państw  
totalnych często jest poprostu błędem  
— w tym tygodniu Włochom kazano  
się wyrzec kawy. Ograniczenie to nie  
było reżimem, ale nasuwa się pytanie  
sposobu ograniczenia konsum-

cji kawy bezpośrednio po Aneksji  
Abisynii, która do 1935 r. produk-  
owała o wiele lepsze w świecie ga-  
tunki kawy.

Po podboju Abisynii rolnictwo i  
handel zanikają. Również inne pisma  
stwierdzają, że tak twórcy doład  
systemu faszyzmu zaczyna „się wy-  
cierpywać”.

PRZY DOLEGLIWOSCIACH i cierpieniach wato-  
kach kamieni żółciowych,  
złej przemianie materii, stosuje się zioła D-ra Cz. Krassowskiego, znak  
ochr. towar. KAMICINA. Cena pudeł. zł. 2. Do nabycia w apt. i skl. apt.

## DZIEŃ W POLITYCE

## NA ZAMKU

Dnia 6 b. m. p. Prezydent Rze-  
czypospolitej przyjął ambasadora  
R. P. w Rzymie dr. Wieniawę-Dłu-  
goszowskiego.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej  
przyjął dziś w obecności p. mar-  
szałka Ed. Śmigłego-Rydza p. pre-  
zesa Rady Ministrów gen. Ślajowa  
Składkowskiego, który referował o  
bieżących pracach rządu.

Pan Prezydent przyjął prof.  
Włodzimierza Antoniewicza rektora  
U. J. P. po powrocie jego z Buł-  
garii.

W środę przed południem Pan  
Prezydent przyjął na dziedzińcu  
zamkowym hold od Związku b. O-  
chotników Armii Polskiej w więz-  
ku z odbywającym się zjazdem  
walnym tej organizacji.

POLAK MIANOWANY SENATO-  
REM RUMUNII

Król Karol mianował 88 senato-  
rów parlamentu rumuńskiego. M.  
in. mianowany został p. Tytus Cze-  
karski z Bukowiny, który wszedł  
do senatu z grupy rolników. P. Cze-

Tajemnice  
czeskiej nafty

Angielskie czasopismo Daily Te-  
legraph donosi, że olbrzymie za-  
pasy nafty, nagromadzone przez  
Czechów w żelbetonowych base-  
nach podziemnych są dotychczas  
jeszcze niedostępne dla Niem-  
ców, gdyż zamki do tych basenów  
mają tak skomplikowany mecha-  
nizm, że sprowadzeni z Niemiec do  
Protektoratu ślusarze niemieccy  
nie zdołali dotychczas ich otwo-  
rzyć.

Jak podaje pismo nawet uwie-  
żenie 42 ślusarzy czeskich, którzy  
te zamki fabrykowali nie otwo-  
rzyło wrót do upragnionej ropy.

„FIGARO” pozwala sobie na  
złośliwość:

„Gdyby oddać Mussoliniemu gaje  
olienne Tunisu, prawdopodobnie dałby  
się odczuwać brak oliwy. Po co w ta-  
kim razie kusić się o nowe tereny, sko-  
ro nie wykorzystano należycie świeżo  
zdobytch?”

kariski jest prezesem Polskiej Rady  
Narodowej Rumunii.

## PROF. BURKHARDT

Prof. Burckhardt, wysoki komi-  
sarz L. N. w Gdańsku, zawiadomił  
prez. senatu Greisera, że udaje się  
do Bazyli na uroczystości, po czym  
wróci znowu do Gdańska. Wyja-  
śnienie to demontuje fałszywe po-  
głoski prasy zagranicznej o przy-  
czynach wyjazdu prof. Burckhard-  
ta z Gdańska.

## GWÓDZ W. WITOSA

W niedzielę 4 b. m. odbyło się po-  
święcenie sztandaru placówki Hal-  
leńczyków w Drohobyczu. Pier-  
wszy gwóźdź wbił gen. Haller w  
imienu własnym oraz dwa dalsze  
w imieniu Witosy i J. E. Ks. Bi-  
skupa Słagowskiego.



## Tribuna przyjaciół i przeciwników

Kradzież dusz polskich  
przez cerkiew grecko-katolicką

W ostatnim felietonie Zygmun-  
ta Nowakowskiego, drukowa-  
nym w „Ilustrowanym Kurjerze  
Codziennym” znajdujemy nastę-  
pujące ciekawe uwagi:

„Od dawna pragnąłem ode-  
zwać się do Was osobnym li-  
stem pasterskim, napisanym  
w języku polskim... Zanadto  
mnie męczy myśl, że są mię-  
dzy tymi, nad którymi mam  
obowiązek pracować, wierni  
którzy mogliby uważać się za  
opuszczonych od swej władzy  
duchownej, gdyby ich biskup  
nigdy nie przemówił do nich  
w ich mowie. Zanadto dobrze  
rozumiem niebezpieczeństwo  
takiego potożenia, niebezpie-  
czeństwo tem większe, im ta-  
leć swego biskupa, Rusina,  
mogliby podejrzewać, chociaż  
by najniebezpieczniej, o brak ży-  
czliwości i miłości dla pol-  
skiego narodu...”

Niestety, najskuteczniej w świecie  
nie tylko podejrzewamy biskupa,

który te słowa napisał, ale nawet  
jesteśmy zupełnie pewni, że ani  
życzliwości, ani miłości dla naro-  
du polskiego, choć Polak z pocho-  
dzenia, nie żywi! Cóż to za biskup  
jest autorem cytowanego listu pa-  
sterskiego? Patrząc na podpis i wła-  
sny oczom nie wierzę: Andrzej  
Szeptycki, Metropolita Halicki, ar-  
cybiskup Lwowski, biskup Kamień-  
ca Podolskiego! Co prawda, już do-  
syć dawno temu, bo w roku 1904,  
napisał te słowa, które jednak sta-  
ły się na wieczną pamiątkę. Ks. Me-  
tropolita, „Rusin” — nie „Ukrai-  
niec”, jak stwierdza jego ipsis-  
sima verba, zapomniał może o tym  
dokumencie, dlatego warto było  
zacytować powyższy tekst, podając  
jeszcze fragment następujący: oto  
stwierdziwszy, że najwyższym na-  
kazem jest głosić wiernym Ewan-  
gelie w ich własnej mowie, oraz  
po zapewnieniu, że w cerkwi język  
polski będzie miał te same prawa  
co język ruski, kończy Eksceleńca,  
ks. arcybiskup Szeptycki: „W Wa-  
szych przekonaniach patriotycz-  
nych mogę Was tylko utwierdzić, o  
ile patriotyzm jest chrześcijańską  
miłością. Ojczyzna i z miłością Bo-  
ga i bliźniego pochodzi.”

Tak się to pisało niegdyś. A dzi-

sia? Niechże mówią cyfry: wed-  
ług pobieżnych obliczeń w ciągu  
ostatnich dwudziestu pięciu lat  
cerkiew grecko-katolicka ukradła  
nam około milion dusz polskich na  
Ziemii Czerwienińskiej. Cyniczna kra-  
dzież, uprawiana w biały dzień,  
pod okiem władz, trwa i kwitnie w  
dalszym ciągu a codzienna litania  
procesów, wytaczanych parochom  
ruskim, jako zahamować jej nie  
zdołała. Z pewnych kół słusznie za-  
tem wysunięto postulat, aby nara-  
zie odebrać kancelariom cerkiew-  
nym prawo prowadzenia ksiąg me-  
trykalnych. Procesy robią z tych  
duchownych jakichś bohaterów  
narodowych i mnożą równocześnie  
zastępy fałszerzy dokumentów. O-  
statecznie, prowadzenie metryk  
jest kancelaryjną manipulacją, któ-  
ra nie ma nic wspólnego z religią,  
proboszcz zaś w tym wypadku jest  
płatnym urzędnikiem, skoro zatem  
wykonuje swą funkcję na szkodę  
państwa, skoro w sposób zupełnie  
świadomo dopuszcza się chronicz-  
nie fałszerstwa urzędowych aktów,  
rzeczą władz jest uniemożliwić mu  
raz na zawsze ten proceder i oddać  
prowadzenie ksiąg ludziorzecz-  
nym, zatem urzędowi-  
cywilnym.